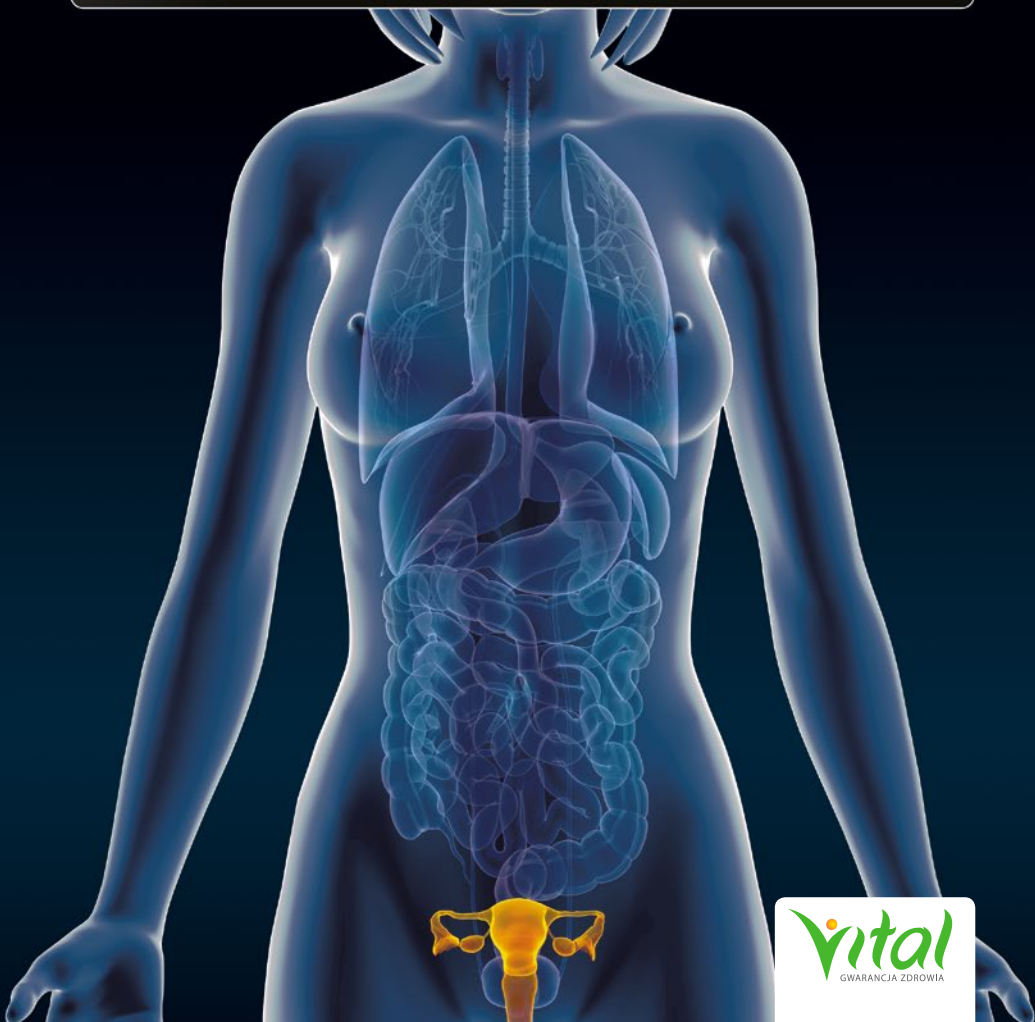


dr Rosina Sonnenschmidt

Układ rozrodczy

Płodność, atrakcyjność,
zdrowe libido



Układ rozrodczy

dr Rosina Sonnenschmidt

Układ rozrodczy

Płodność, atrakcyjność,
zdrowe libido

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Krzysztof Remiszewski
PROJEKT OKŁADKI: Krzysztof Remiszewski
TŁUMACZENIE: Piotr Lewiński

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-8168-369-2

Tytuł oryginału: *Weibliche und männliche Sexualorgane – Selbstverwirklichung*

Copyright © 2010 Narayana Verlag GmbH
Blumenplatz 2, 79400 Kandern, Germany

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Vital, Białystok 2018
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Książka ta zawiera porady i informacje odnoszące się do opieki zdrowotnej. Nie powinny one jednak zastępować porady lekarza ani dietetyka. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś skonsultować się z lekarzem, zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek program poprawy zdrowia czy leczenia. Določono wszelkich starań, aby informacje zaprezentowane w tej książce były rzetelne i aktualne podczas daty jej publikacji. Wydawca ani autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek skutki dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.vitalni24.pl – detal
strona wydawnictwa: www.wydawnictwovital.pl
Więcej informacji znajdziesz na portalu www.odzywianie24.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

O serii <i>Medycyna holistyczna</i>	9
Przedmowa	17
1. Myśli o zdrowiu i chorobie	27
2. Kobieta – rytmiczna zasada karmiąca	51
2.1. Narządy kobiece	55
2.2. Konflikty związane z żeńskimi narządami płciowymi	66
2.2.1. Jajniki	66
2.2.2. Jajowody	69
2.2.3. Macica	70
2.2.4. Szyjka macicy	71
2.2.5. Pochwa	72
2.2.6. Gruczoły sutkowe	75
2.2.7. Przewody mleczne	79
2.3. Rozwiązywanie kobiecych konfliktów przy użyciu homeopatii	85
2.4. Moc fitoterapii dla kobiet	105
2.4.1. Przywrotnik pospolity (<i>Alchemilla vulgaris</i>)	109
2.4.2. Rozmaryn lekarski (<i>Rosmarinus officinalis</i>)	109
2.4.3. Nawłoc pospolita (<i>Solidago virgaaurea</i>)	110

2.4.4. Kozłęk lekarski (<i>Valeriana officinalis</i>)	110
2.4.5. Pięciornik gęsi (<i>Potentilla anserina</i>)	112
2.4.6. Lubczyk ogrodowy (<i>Levisticum officinale</i>)	114
2.4.7. Tasznik pospolity (<i>Capsella bursa pastoris</i> lub <i>Thlaspi bursa pastoris</i>)	115
2.4.8. Jasnota biała (<i>Lamium album</i>)	116
2.4.9. Dzięgiel litwor (<i>Angelica archangelica</i>)	117
2.4.10. Trędownik bulwiasty (<i>Scrophularia nodosa</i>)	119
2.4.11. Krwawnik pospolity (<i>Achillea millefolium</i>)	122
2.4.12. Zioła szwedzkie (gorzkie)	122
2.4.13. Skrzyp polny (<i>Equisetum arvense</i>)	123
3. Męczyzna – statyczna zasada prokreacyjna	125
3.1. Męskie narządy płciowe	129
3.2. Powstawanie plemników (spermiogeneza)	132
3.3. Długa droga plemników	135
3.4. Zaopatrzenie energetyczne plemników	141
4. Konflikty związane z męskimi narządami płciowymi	147
4.1. Prostata i pęcherz moczowy	150
4.2. Gruczoły płciowe	155
4.3. Jądra	157
4.4. Penis	174
4.5. Rozwiązanie męskich konfliktów przy użyciu homeopatii	177
4.6. Moc fitoterapii dla mężczyzn	181
4.6.1. Serdecznik pospolity (<i>Leonurus cardiaca</i>)	188
4.6.2. Męczennica cielistka (<i>Passiflora incarnata</i>)	189
4.6.3. Pietruszka zwyczajna (<i>Petroselinum sativum</i>), Seler zwyczajny (<i>Apium graveolens</i>), Lubczyk ogrodowy (<i>Levisticum officinale</i>)	190

4.6.4. Wierzbownica drobnokwiatowa (<i>Epilobium parviflorum</i>)	192
4.6.5. Widłak goździsty (<i>Lycopodium clavatum</i>)	193
5. Oddech a siła twórcza narządów płciowych	197
6. Wewnętrzna i zewnętrzna pielęgnacja narządów płciowych	209
6.1. Pielęgnacja przy użyciu olejku i wody	212
6.2. Nocna regeneracja	220
7. Erotyzm a przepływ energii	225
Dodatek	235
Bibliografia	238
Spis rycin i tabel	243
Curriculum Vitae dr Rosiny Sonnenschmidt	246



Przedmowa

Umyślnie wybrałam dla tego tomu numer 8, ponieważ żaden znak nie oddaje bardziej wyraziście zdolności integracji niż ten ustawiony pionowo matematyczny symbol nieskończoności (∞). Jest on elementem znaku yin-yang i ucieleśnia rytm życia. Życie nie wyklucza, chociaż zakreśla wyraźne granice. Życie jednoczy nawet najbardziej skrajne przeciwieństwa w syntezę i synergię. W moich oczach żadne przeciwieństwa nie są bardziej wyraźne niż te ucieleśniane przez nas, ludzi, w naszych dwóch postaciach. Kiedy jednocześnie się mężczyzna i kobieta, może w efekcie powstać nowe życie. Zarówno mężczyzna, jak i kobieta noszą w sobie energię drugiej płci, nawet na płaszczyźnie fizycznej jako pozostałości embrionalne z okresu, kiedy byliśmy jeszcze androgyniczni. Kiedy już nastąpi zróżnicowanie na dziewczynki i chłopców, struktury płci przeciwnej zostają zredukowane do minimum. Niemniej jednak tę sytuację odzwierciedla pomysłowy znak yin-yang: część męska, czyli yang, jest tu częścią wielkiego yin zasady kobiecej, a część kobieca, czyli yin, należy do wielkiego yang zasady męskiej.

W tym tomie skupiam się zasadniczo na narządach płciowych, jednak okazjonalnie pojawiają się nawiązania do gruczołów płciowych. Przedstawiono je już z perspektywy fizycznej i duchowej w tomie siódmym poświęconym gruczołom dokrewnym. Ten tom prezentuje holistyczne spojrzenie na kobiece i męskie pierwszo- i drugorzędowe narządy płciowe. Stąd też całkiem świadomie poruszam wiele delikatnych kwestii stłumionych w trakcie jedynej w swoim rodzaju somatofobicznej fazy historii kulturalnej świata Zachodu. Historia kultury jest ostatecznie zawsze historią tego, jak ludzie traktują męską siłę prokreacji i kobiecą płodność. Możemy zdefiniować to jeszcze precyzyjniej, cytując jednego z najbardziej znanych badaczy moralności Edouarda Fuchsa: historia kultury jest historią moralności, a ostatecznie opiera się na sposobie, w jaki traktuje się kobiecość. Wymowne jest to, że nie tylko w świecie Zachodu, ale też w innych zaawansowanych cywilizacjach oraz kulturach plemiennych w dziejach ludzkości istniały fazy somatofobii i tłumienia siły kobiecej.

Widać to zwłaszcza w społeczeństwach, gdzie panują religie monoteistyczne (chrześcijaństwo, islam, judaizm). Jednak to instytucjonalnym Kościołom chrześcijańskim przypadł wątpliwy zaszczyt zajęcia pierwszego miejsca w systematycznym wykorzenianiu kobiecych sił okultystycznych i naturalnego uzdrawiania, jak również w systematycznej kastracji chłopców. Ta systematyzacja wyrażała się z jednej strony przez powołanie w 1231 roku inkwizycji, którą kierowali głównie dominikanie i jezuici, przez publikację w 1486 roku przez dominikanina Heinricha Kramera książki *Młot na czarownice* (*Malleus Maleficarum*)*, z drugiej

* To haniebne dzieło ludzkiego umysłu miało do XVII wieku 29 wydań. Wywołało ono „holocaust” trwający ponad 400 lat (do XIX w.) – w porównaniu z 12 latami Holocaustu w Trzeciej Rzeszy, która miała być tysiąclatnią.

strony przez próbę stworzenia płci nijakiej – bezpłciowych mężczyzn, czyli kastratów – dzięki kastracji sankcjonowanej przez Kościół w latach 1450–1856 (według danych oficjalnych). Ukryte procesy czarownic i sekretne kastracje miały miejsce aż do końca dziewiętnastego wieku. To, czy działo się to dziesięć czy dwadzieścia lat dłużej lub krócej, nie gra większej roli wobec faktu, że w rozwoju kultury Zachodu konsekwentnemu tłumieniu seksualności towarzyszyła brutalna przemoc. Absurdalne procesy czarownic i szalony pomysł zastąpienia śpiewaczki kastratem nie były przypadkami chorej pychy analogicznymi do podobnych okazjonalnych wykolejeń kulturowych w krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu Azji, ale określały życie ludzi przez stulecia! Wymiar paranoicznego lęku przed kobiecością z powodu jej nieprzewidywalnej siły twórczej oraz przed męską siłą rozrodczą staje się widoczny dopiero wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę, że średniowiecze dzieli od czasów współczesnych okres tysiąca lat.

Jakkolwiek niewiarygodne wydają się istnienie inkwizycji, palenie ludzi i kotów jako czarownic oraz mania kastracji, ważne jest włączenie tego w naszą świadomość historyczną, a nie – jak jest niestety ogólnie w zwyczaju – redukowanie zajęć z historii do wyliczania imion wodzów oraz dat kampanii i podbojów. Jeśli ludzie otworzą się na fakt, że historia kulturalna Zachodu obejmowała realizację przez wiele pokoleń tego szaleństwa, to pęta, z których się uwolniliśmy, także staną się wyraźniej widoczne. Nie chodzi o samo zło. Głęboko poruszająca jest też wiedza o tym, jak ludzie przetrwali ten okres terroru i jak nie można zniweczyć życia za pomocą tak absurdalnego odwoływania się do przemocy. Ludzie wywołują wojny, podczas których dominuje prawo zabijania, oraz funkcjonują w okresach pokoju, kiedy panuje prawo pokoju, integracji i inteligentnego rozwiązywania konfliktów międzyludzkich. Jeśli pogodzimy się z naszą historią, zostanie uwolniona

energia pozwalająca w przyszłości spojrzeć w bardziej kreatywny sposób na temat mężczyzna/kobieta, bardziej nastawić się na znajdowanie rozwiązań i wykazać bardziej wyrozumiałe podejście wobec prowadzonych obecnie eksperymentów: uniformizacji mężczyzny i kobiety, prób ze strony kobiet uczynienia mężczyzny zbędnymi, unikania głęboko zakorzenionych problemów w relacjach między płciami czy gloryfikacji życia singla. W obliczu tego, od czego wciąż próbujemy się uwolnić – świadomości grzechu oraz demonizacji kobiecości i seksualności – nasze eksperymenty przypominają dziecięce igraszki. Liczy się standard, jaki przykładamy do naszego współczesnego, pomieszanego wzorca relacji mężczyzny i kobiety. Na podstawie prowadzonych od dziesięcioleci badań nad miazmą jako zbiorową świadomością* uważam, że faza eksperymentowania musi potrwać dłużej, aż modne prądy wyczerpią się same z siebie, a my w naturalny sposób odnajdziemy nową harmonię między męską i kobiecą energią, aby wspólnie urządzić sobie życie.

Omawianie narządów płciowych i seksualności w oddzielnym tomie wynika też z faktu, że – mimo całej naszej intelektualnej wolności – przeżywamy drastyczny wzrost liczby przypadków poważnych i niszczyielskich chorób, co zmusza do zrozumienia archaicznych konfliktów. W trakcie rozwoju racjonalnej nauki w sposób niezauważony ukształtował się dogłębnie materialistyczny obraz człowieka i świata, który aktywował w organizmie program ratunkowy kontrolowany przez stary mózg. Znajdujemy się wciąż zbyt blisko tego zjawiska, aby wyrobić sobie ogólny pogląd, jakie czynniki i prądy intelektualne się do tego przyczyniły. Ludzie chorują, ponieważ ciągną za sobą nierozwiązane konflikty z przeszłości, to samo dotyczy świadomości zbiorowej;

* Patrz: praca mojego życia *Miasmen und Kultur*.

to z kolei może wpływać na świadomość jednostki. Po stuleciach surowych ekscesów patriarchy wahadło historii przesuwają się w przeciwną stronę: poszukiwania utraconego matriarchatu. Jednak w nadchodzących dziesięcioleciach przekonamy się, iż tylko współpraca między mężczyzną a kobietą może doprowadzić do rozwiązania naszych życiowych problemów.

Wówczas biologiczne programy ratunkowe przeciw chorobom nie będą dłużej determinować naszego życia. Zamiast nich możemy wybrać rozwiązania inteligentne – które i dawniej były możliwe. Zawsze w historii występowały zarazy i poważne choroby przewlekłe, ale liczba ich przypadków nigdy nie rosła tak jak obecnie, jeśli uwzględnimy znacznie wyższy standard życia. Rak „przegryza się” przez wszystkie układy narządowe, wszystkie klasy społeczne i wszystkie stadia życia, jakby nie istniały ruchy prozdrowotne i niezliczone książki na temat zdrowia! Co daje mu taką autonomię? Dlaczego przejmuje kontrolę nad naszą świadomością? Dlaczego jest mu obojętne, czy prowadzimy zdrowy czy niezdrowy tryb życia? Są to niewygodne pytania, ponieważ kwestionują naszą koncepcję zdrowia. Mimo panującego od trzydziestu lat przekonania, że dieta wegetariańska zapewnia ochronę przed rakiem, stało się jasne, że rak i inne chroniczne choroby rozwijają się także u ludzi z ruchu zielonych, u stosujących diety wegetariańskie i wegańskie, pracujących w studiach fitnessu, a także uprawiających medytację, sztukę i sporty. Nie chodzi tu o ledwie kilka pojedynczych przypadków, zdarza się to zbyt często w relacji do ich zaangażowania w zdrowy styl życia. Odpowiedzi znajdziemy, jeśli przyjrzymy się konfliktom biologicznym związanym z poważnymi chorobami przewlekłymi – przede wszystkim z rakiem. Wszystkie badania takich zagadnień zawdzięczamy tej epidemii naszych czasów, więc znamy teraz wszystkie typy guzów i lokalizację ich konfliktów biologicznych.

W kategoriach diagnostyki stanowi to dla onkologii biologicznej ogromny krok naprzód. Ale jeśli chodzi o rozwiązania, natychmiast pokazuje się miazma kancerogenna: wykluczenie i obrona przed wszystkim, co nie pasuje do naszego małego obrazu świata. A jedyna holistyczna i wspaniała sztuka uzdrawiania, jaką wydał umysł Zachodu – homeopatia, potwierdzona przez miliony przypadków wyleczenia – jest marginalizowana przez medycynę głównego nurtu, a nawet w ramach homeopatii wykluczone jest wszystko, co nie odpowiada szaleństwu „tylko jednego leku”. Gdzie nie spojrzeć, wznoszą się egomaniackie wieże z kości słoniowej. A rak po prostu mówi: „Inteligentnie czy nie, przetrwać za każdą cenę – oto moja dewiza. W razie potrzeby nawet bez tlenu albo w bardzo prymitywny sposób dzięki fermentacji”.

Co tak sprymitywniało u współczesnego człowieka epoki nowoczesnych technologii? Nie ma ani intelektualnej, ani odgórnie nakazanej odpowiedzi na to pytanie. Historia kultury uczy nas, że dalszy rozwój rozpoczyna się często dopiero, kiedy ludzie spauzują i zadadzą sobie pewne pytania. Pozytywne i uroczne w naszym gatunku wydaje mi się to, że najpierw stwarzamy ogromny problem, a następnie wysilamy całą naszą inteligencję i zdolności mediumiczne, artystyczne i uzdrowicielskie dla znalezienia rozwiązań. Problem naszych czasów i dominującej w nich miazmy przejawia się szczególnie w tym, iż wiele rzeczy, które w życiu powinny stanowić wyjątek, zmieniło się w codzienną rutynę. Dopiero kiedy nasze zmysły przebudzą się i przyjrzymy się innym, możemy odkryć tendencję do przechytrzenia natury i jej praw, naruszania ich oraz „odgrywania Boga” i wynoszenia się ponad naturę w myśl dewizy: jestem mądrzejszy, więc potrafię zrobić to lepiej. Niestety w tym, że nasz organizm nie traci swojej mądrości, więc za pomocą wielu chronicznych chorób komunikuje nam, jakie i gdzie popełniamy błędy. Inteligentnym

krokiem byłoby wysłuchanie własnego ciała zamiast cudzych opinii, ale zbyt małą uwagę zwracamy na ten wehikuł naszej duszy. Kiedy jednak stajemy w obliczu śmierci, istnienie ciała boleśnie przenika do naszej świadomości. Teraz nie chcemy oddać go naturze i czepiamy się znikającej „pozostałości” materialnej.

Oto typowy przykład pokazujący, jak nasz duch czasów w prawie nierozpoznawalny sposób objawia swoje materialistyczne oblicze. Wspominałam już o godnej pochwały pracy wielu lekarzy i medyków nad rozpoznaniem konfliktów biologicznych w manifestacjach narządowych, a przez to stawianiem bardziej zróżnicowanej diagnozy. Ale wkradło się tu coś, co można łatwo przeoczyć.

Już od około piętnastu lat badacze nowotworów uznają niemal za rzecz oczywistą, że konflikt lęku/zmartwienia/walki może doprowadzić do raka piersi, a poważny konflikt straty – wywołać raka jądra, gdyż potwierdziły to badania ankietowe przeprowadzone wśród setek pacjentów z rakiem piersi i jądra. Brzmi to przekonująco. Jakie jednak wyciągnięto z tego wnioski? Pozostano na tym samym poziomie obserwacji i po dziś dzień prawie nikt nie waży się wystąpić z pomysłem, że konflikt lęku/zmartwienia/walki albo utraty bliskiej osoby można rozwiązać w zupełnie inny sposób – a mianowicie naturalny (inteligentny). Zamiast tego owe bez wątpienia wartościowe wglądy budzą tylko lęk: „Jeśli występuje u ciebie taki konflikt, uważaj, bo możesz dostać raka!”. Rak stał się „ucieleśnieniem lęku”, ponieważ takie obserwacje zakładają przyjęcie postawy unikania albo opracowania przeciw niemu bronii. Uwaga skupia się zazwyczaj na raku, a nie na tworzącej go świadomości.

Nawet rozważając strategie leczenia poważnych chronicznych chorób, często zadaję sobie pytanie: czego nas to uczy? Jakie fundamentalne zmiany muszą zajść w naszej świadomości? Szeroko rozpowszechniony jest następujący pogląd: jeśli wiemy, który gen albo który mikroorganizm powoduje daną chorobę, to możemy ją pokonać.

Czy ludzkość naprawdę pokonała w przeszłości chociaż jedną epidemię? Co by się stało, gdybyśmy uznali rzecz oczywistą: każda choroba epidemiczna nadal jest tu obecna. Po prostu pojawia się w innym przebraniu. Naiwnością jest sądzić, że jeśli coś zostało stłumione, to zniknęło i zostało wyleczone. Od czasu wynalezienia „bojowych” środków przeciw drobnoustrojom i chorobom nasza nauka medyczna ulega złudzeniu, że należy tłumić zamiast leczyć.

Kiedy ktoś nosi w sobie materialistyczny obraz człowieczeństwa i świadomie lub nieświadomie postrzega partnera, dzieci lub innych członków rodziny jako swoją własność i skupia uwagę tylko na tym życiu od narodzin aż do śmierci, strata musi zebrać poważne żniwo. Ale kiedy mamy wewnątrz nas holistyczny obraz człowieka i świata, śmierć ukochanej osoby wyzwoli najbardziej naturalną reakcję – a mianowicie żaloby – ale niekoniecznie raka!

Jeśli w głębi duszy jesteśmy zakotwiczeni we wszechobecnej sile twórczej i mamy ufność w naturę, wielkiego stwórcę, to strata nie musi wyzwać w organizmie wszystkich tych archaicznych strategii przetrwania. Strata jest czymś naturalnym, a zrozumienie tego wymaga orientacji duchowej, która niesie nas przez życie. Ale stając wobec faktu, że apoptoza (zaprogramowana śmierć komórki) oraz permanentna sympatykotonia dominują w coraz częstszych poważnych niszczycielskich chorobach przewlekłych archaicznego układu odpornościowego, musimy zadać sobie pytanie, jakie siły świadomości ego pozwalają organizmowi jedynie na aktywację jego programów ratunkowych!

Skoro w naszej epoce kobieca seksualność nie jest już zasadniczo tłumiona, to co powoduje taką mnogość poważnych chorób przewlekłych? Odpowiada się na to nadal w ramach materialistycznego podejścia do życia. Ludzie wciąż próbują z wyjątku uczynić regułą, a mianowicie nauczyć się czegoś o życiu na podstawie ludzkich zwłok. Nie ulega wątpliwości, że doświadczamy

ważnych liniowych relacji funkcjonalnych, ale nic ponadto. Życie tylko w części jest funkcją, a wymaga głównie odmiennego postrzegania i miłości żywych ludzi.

Chociaż w dawnych czasach jako zagrożenie postrzegano „czarownice” (wiedźmy) – kobiety znające medycynę ludową – na początku dziewiętnastego wieku ich miejsce zajęły mikroorganizmy. Nowym wrogiem stały się i pozostają do dzisiaj bakterie i wirusy. Dlatego tępi się je, promując od ponad stulecia manię szczepień. Nawet jeśli rozwój przemysłu i techniki przybrał dziś inne kształty i barwy, materialistyczne spojrzenie na człowieka i świat wciąż pozostaje. I chociaż kastracja, palenie ludzi i zwierząt jako czarownic oraz inkwizycja przestały mieć znaczenie, dawny światopogląd nie zaakceptował osiągnięć ludzkiego umysłu w dziedzinie holistycznego myślenia. Nie ulega wątpliwości, że badania medyczne wzbogaciły medycynę ostrych przypadków i sztukę chirurgii stanowiące niezastąpiony element medycyny holistycznej. Ale nie rozwinęła się żadna gałąź możliwych terapii niezwyklej liczby chorób przewlekłych. Jesteśmy za to zalewani przez leki, dla których lista działań niepożądanych jest znacznie dłuższa niż efektów leczniczych.

W terapii holistycznej musimy zatem wziąć pod uwagę dwa destrukcyjne aspekty: z jednej strony pozostałości tłumienia kobiecej samorealizacji oraz paranoiczny lęk przed zainfekowaniem przez mikroorganizmy, z drugiej zaś – zupełnie dotąd nierozwiązany temat „cierpienia mężczyzny dla idei”. Chwalebne jest to, że Sigmund Freud poświęcił się badaniu kompleksu Edypa i lęku przed kastracją. Ale tym, czego w końcu zakazano właśnie w jego epoce – kastracją chłopców na przyszłych śpiewaków – nie zajęto się jeszcze jako istotnym tematem. Freud w żaden sposób nie pomógł nam jako zbiorowości przetrwać tych potworności mających już podówczas pięćsetletnią tradycję.

Skutki tego możemy rozpoznać, jeśli w końcu rozważymy męskie choroby z całkiem odmienną perspektywą duchowej.

Żaden inny układ narządowy nie stanowi dla nas większego wyzwania w kategoriach puszczenia tego, co stare – zwłaszcza wobec dewizy inkwizycji „co nie powinno być, nie może być” – niż narządy płciowe kobiety i mężczyzny. Istoty ludzkie reprezentują biegunowość praw naturalnych dzięki cyklom, synergiom i rytmom. Poczucie i płodność stanowią podstawową matrycę życia. Nasza świadomość może użyć tych pierwotnych sił dla uzyskania zdrowego potomstwa i duchowego postępu. Żadne inne osiągnięcia nie są możliwe bez kobiecej i męskiej energii twórczej gruczołów płciowych i ich „owoców”! Podczas tej podróży przez magiczny świat „warsztatów twórczych” zawartych we wnętrzu organizmu mężczyzny i kobiety poruszymy tematy delikatne, tragiczne i dające nadzieję. Celem jest zaufanie naszym kreatywnym energiom i przyswojenie sobie wielu pomysłów, jak holistycznie uzdrawiać narządy męskie i kobiece.

Jak zawsze podczas pisania inspirują mnie siły natury. W tym tomie wykorzystałam cytaty z pełnej poezji niemieckiej książki (i płyty CD audio) autorstwa Haralda Knaussa *Inspirationen von Naturgeistern*. Uzupełniłam je fotografiami naszego ogrodu. Męskie i kobiece energie współdziałają tam w doskonałej synergii, a przez to stale kreują coś nowego – trzecią siłę, nieśmiertelną zasadę życiową, która zawsze stwarza się od wewnątrz.

Męskie konflikty można zdefiniować jako te, które manifestują się w gruczołach płciowych (jądrach i najądrzach), prostaty, pęcherzu moczowym i penisie. Choć mogą się różnić w szczegółach, zawsze wiążą się z naturą męskości, siłą prokreacyjną i – nade wszystko – bardzo archaiczną zasadą siły męskiej, czyli terytorium mężczyzny. Toteż oprócz prostaty trzeba też brać pod uwagę pęcherz – zwłaszcza że rak prostaty i pęcherza stał się częstą chorobą naszego wieku.

4.1. Prostata i pęcherz moczowy

Problemy z prostatą, co zasadniczo oznacza jej powiększenie, uważano za typową oznakę podeszłego wieku u mężczyzn. Jednak drastyczny wzrost liczby przypadków takich schorzeń jak obrzęk, gruczolak i rak prostaty nawet u młodszych ludzi każe wnikliwiej przyjrzeć się temu zagadnieniu. To prowadzi nas do archaicznych wzorców życiowych kontrolowanych przez stary mózg, co jasno pokazuje, iż naturalne potrzeby i zachowania współczesnego człowieka są poważnie zaburzone, więc musimy ponownie zastanowić się nad początkami męskiej i kobiecej egzystencji. Do problemów z prostatą dochodzą kłopoty z pęcherzem. O co tutaj chodzi?

Prostatę kojarzy się początkowo z „brzydkim konfliktem genitalnym”, który można łatwo zrozumieć: starszy mężczyzna uważa, że jego sprawność seksualna nie wystarcza już partnerce. Uwaga skupia się tutaj na potencjale erekcyjnym zamiast na aspekcie orgastycznym, który obdarza człowieka trwającym przez całe życie płodnym stanem kreatywności. Prostata obrzmiewa i w efekcie uciska cewkę moczową. Strumień moczu staje się słabszy i podzielony, opróżnianie pęcherza trwa więc dłużej, po czym może nastąpić kapanie. Terapeuci zwykle ignorują te oznaki

jako powszechnie znane objawy podeszłego wieku. Ale kiedy stają się one przewlekłe, ujawniają głęboką degradację mężczyzny. Konflikt genitalny przechodzi w dodatkowy konflikt oznaczania terytorium, kiedy na przykład partnerka odmawia współżycia.

Degradacja siły męskiej zaczyna się też od złego obyczaju – który o dziwo wkradł się za pośrednictwem ruchu zielonych – zmuszania mężczyzny do oddawania moczu na siedząco. Argument, że jest to konieczne ze względów higienicznych, w przeciwnym razie bowiem zabrudzi się toaleta, świadczy o braku wyobraźni. Jest to równie niedorzeczne, jak domaganie się od kobiety, aby oddawała mocz na stojąco bezpośrednio do wąskiego pojemnika, niczego przy tym nie brudząc. Zamiast wymagać od mężczyzny usuwania wszelkich śladów korzystania przezeń z toalety i pozostawiania jej w niezmiennym stanie, „kastrowanie się” go takim żądaniem. Świadomie wybrałam ten termin, gdyż kastrowanie mężczyzn „w dobrym celu” ma długą historię. Chociaż nie obcina się im już jąder, aby mogli śpiewać wysokim głosem, jak to było w zwyczaju w latach 1490–1860, niektóre kobiety wymagają od swoich synów, mężów i partnerów oddawania moczu w nienaturalnej pozycji. Argument higieniczności jest raczej wątpliwy – już wiele razy byłam zdumiona tym, w jakim stanie kobieta potrafi zostawić toaletę. Często świadczy to o braku dobrych manier. To niezwykle, jak bardzo można zapaskudzić sedes moczem i kałem, mimo że korzysta się z niego na siedząco.

Nawet budowa anatomiczna mężczyzny wymaga, aby pęcherz był opróżniany na stojąco. Ułatwia to wówczas siła grawitacji oraz skłonność do lekkiego przechyłania miednicy do przodu. Musiałam uczyć wielu pacjentów mężczyzn, jak „sikać na stojąco” – chociaż jako kobieta mogę przekazać to tylko w ograniczonym stopniu.

- Stojąc, przesunąć nieco ciężar ciała na kłęby paluchów.
- W tej pozycji pohnąć się lekko na przedniej części stóp.

- Najważniejszy punkt meridianu nerki (N1) umiejscowiony jest pod kłębem palucha. Powinien zostać aktywowany podczas oddawania moczu.
- Lekko przechyl oś ciała do przodu, co ułatwi wypływ moczu.

Jak wszyscy wiemy, u mężczyzny cewka moczowa jest dłuższa niż u kobiety. Nawet minimalne przesunięcie ciężaru ciała na pięty wywołuje u niego napięcia w rejonie miednicy. Chodzi o to, aby mocz wypływał obfitym, mocnym strumieniem i nic nie pozostało w pęcherzu. Ale podczas siedzenia napięcie znika, a oddawanie moczu traci swoje głębsze znaczenie. Aby ułatwić zrozumienie tej kwestii, w następnym fragmencie książki zasada męska zostanie rozważona z perspektywy duchowej. Jak to często bywa, najbardziej wyraziste i robiące największe wrażenie przedstawienie plastyczne pochodzi z dawnych Indii.

Boski aspekt, przedstawiony tutaj jako Śiwa, posiada wszystkie atrybuty siły męskiej. Pozycja taneczna oznacza, że poczęcie jest możliwe tylko dzięki rytmicznemu ruchowi. Płomienie ognia reprezentują siłę prokreacji zasilaną przez element powietrza, czyli oddychanie. Siła prokreacyjna potrzebuje przeciwnego bieguna siły kobiecej, symbolizowanego przez żywioły wody i ziemi. Tylko wilgoć połączona z gorącym rodzi życie. Śiwa jedną nogę wspiera symbolicznie na ziemi. Pod jego stopą znajduje się symboliczna postać Ignorancji reprezentująca ziemski dualizm, w który wciela się człowiek i który trzeba w tym życiu przewyciężyć dzięki samoświadomości. Odpowiada to rytmicznemu wyrzuceniu do przodu nasienia, które napotyka czekającą komórkę jajową.

Najważniejszy męski symbol na przedstawieniach Śiwy ukazuje się często jako ozdobne rekwizyty: krąg płomieni, w którym

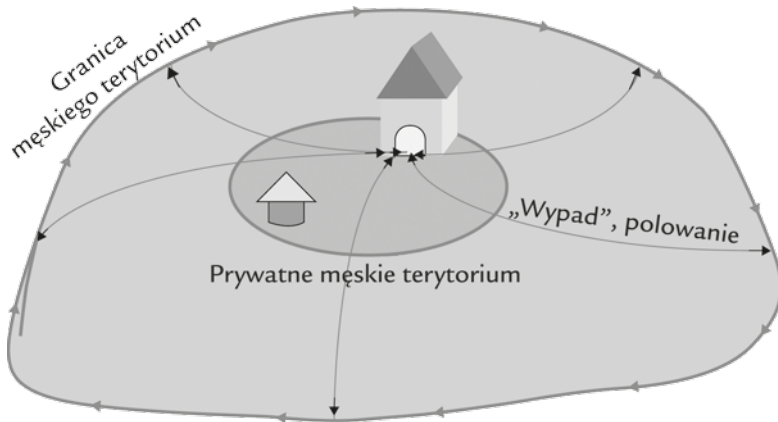
bóg tańczy. Format kosmiczny dostosowany do naszych ziemskich wymiarów ujawnia zakres, w jakim siła męska może zostać optymalnie urzeczywistniona: jasno wytyczone terytorium. Przyjrzyjmy się z tej archaicznej perspektywy, jak jej prawa pozostają wciąż aktualne.



Ryc. 27. Śiwa

Męskie terytorium (łowieckie) jest zdefiniowane przez jego granice – nierozzerwalnie związane z obrazem własnym mężczyzny. To dlatego dla mężczyzny ważne jest z jednej strony

stanowisko, a z drugiej – identyfikacja z jakąś aktywnością. Zawód, który można porównać do określonego terytorium łowieckiego w dawnych czasach, otrzymuje w efekcie wyraźne granice, zarówno widzialne, jak i niewidzialne. Z perspektywy starego mózgu mężczyzna porusza się wewnątrz granic terytorium i znaczy je w sensie przenośnym własnym moczem. Dystans między aktywnością zawodową a domem prywatnym nie jest ważny: decydującym czynnikiem jest to, że wykonuje on swoje aktywności w sposób regularny w określonym miejscu albo w imieniu określonej firmy. „Pole” zawodowe jest ciągle wytyczone przez jego obecność. Może to oczywiście ulec zmianie w ramach warunków określanych z zewnątrz, takich jak nowe zadania, sposobności awansu i dalszy rozwój jego własnych pomysłów. Ale zabezpieczenie tych granic przed potencjalnym rywalem jest ważne dla jego egzystencji.



Ryc. 28. Męskie terytorium

4.2. Gruczoły płciowe

Konflikty męskie, podobnie jak kobiece, są zasadniczo bardziej rozległe, jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie narządy rozrodcze oraz seksualność jako całość. W mikrokosmosie jąder manifestują się dramaty bardzo blisko związane z obrazem świata i ludzi, który wypełnia życie mężczyzny. Podobnie jak w przypadku kobiet, utrata rytmu życia i skłonność do pracoholizmu fatalnie wpływają na subtelny rytm jąder.

Jak już wspomniano, istnieją różne stopnie dojrzałości, a w pewnym momencie niedojrzały jeszcze plemnik ma wybór. Albo oddziela się od „opiekuńczych” komórek Sertolego, aby jako w pełni dojrzała męska komórka rozrodcza podążać na drogę zjednoczenia z kobiecym jajeczkiem. Albo też zlewa się na miejscu z komórką Sertolego, która następnie rozpada się, a jej fragmenty wnikają do komórek śródmiąższowych Leydiga, aby przekształcić się w hormony. Zatem mężczyzna ma wybór: albo zrealizuje swoją płodność na poziomie fizycznym, albo wykorzysta przekształconą energię plemników i hormonów w procesach duchowych/twórczych. Niezależnie od tego, jaką podejmie decyzję, dojrzałość i transformacja wymagają czasu, a także równowagi między aktywnością (dwie trzecie) a odpoczynkiem/snem (jedna trzecia). Jeśli delikatna równowaga stopni dojrzałości podczas spermatogenezy zostanie zaburzona i spowoduje rozwój na przykład guza z komórek Sertolego (zwanego też androblastomą), musimy poszukać w życiu mężczyzny rodzajów zachowań, czynników stresu i nierozwiązanych najwyraźniej konfliktów, które przenikają aż do kanalików nasiennych i wywierają destrukcyjny wpływ na ogólną strukturę funkcji jąder i najądrza. Coś w mężczyźnie nie chce pozwolić plemnikom dojrzeć, ale też

nie chce on stać się dojrzały w sensie przenośnym z powodu nadmiernej presji na sukces i nierozwiązanych konfliktów z okresu dojrzałości.

Od młodego człowieka oczekuje się dzisiaj posiadania zdolności, wiedzy i zawodowego doświadczenia pięćdziesięciokilkulatka, doznaje on też ogromnej presji, aby pracować do upadłego. Szaleństwo traktowania 25-latka jako „starca” w swoim zawodzie widoczne jest już nie tylko w show-biznesie. Fakt, że młodym ludziom nie daje się odpowiedniego czasu, by mogli dojrzeć, można też zauważyć w świecie technologii i przedsiębiorczości. Oczywiście dotyczy to również kobiet. Jednak ta obsesja na punkcie młodości ma bardziej katastrofalny wpływ na mężczyzn, ponieważ w naturalny sposób męskość kojarzy się z bezpieczeństwem, tożsamością i ochroną, a nabycie tych właściwości wymaga czasu i doświadczenia życiowego. W zawodach, gdzie kariera polega na szybkim awansie, równie szybkim wzbogaceniu się i „szybkich pieniądzach”, młodzi mężczyźni są bez litości eksploatowani. Każdy, kto narzeka, słyszy, że na jego miejsce czeka już długa kolejka następców, może nawet młodszych i bardziej chętnych do pracy. Czego by nie robili, zawsze będzie za mało. Krytykuje się ich tylko za braki, niedobory, za wszystko, czego jeszcze nie osiągnęli. Stwarza to straszliwy poziom stresu, przed którym młodzi, niedoświadczeni mężczyźni nie potrafią po prostu uciec. W procesie edukacji nie uczy się radzenia sobie z takimi problemami.

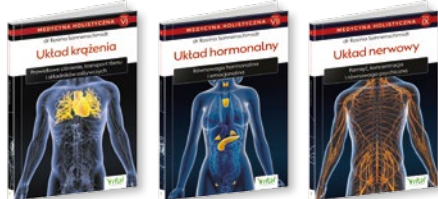
Opierając się na wiedzy o konflikcie dojrzałości, łatwiej zrozumieć dwa inne męskie konflikty.

Potworniak (nowotwór komórek zarodkowych) to choroba występująca coraz częściej. Chodzi tutaj o **konflikt poważnej straty**: śmierć ukochanych rodziców, ukochanego dziecka, przyjaciela czy najwierniejszego zwierzęcia domowego.

Polecamy:



vital
GWARANCJA ZDROWIA



Dr Rosina Sonnenschmidt – jest najbardziej znaną holistyczną terapeutką w Niemczech. W swojej pracy łączy homeopatię, naturopatię, odżywianie i ćwiczenia umysłowe. Opracowała kinezylogię terapeutyczną dla pacjentów w śpiączce oraz osób cierpiących na demencję czy w zaawansowanym stanie chorób. Jest uznaną i cenioną prelegentką seminariów oraz autorką wielu specjalistycznych publikacji na temat homeopatii i sztuki uzdrawiania.

W VIII tomie serii *Medycyna holistyczna* Autorka opisuje naturalne metody dbania o narządy płciowe, zarówno żeńskie jak i męskie. Dowiesz się:

- jak przezwyciężyć bezpłodność,
- jakie choroby nękają współczesnych partnerów i poznasz sposoby na pokonanie: bolesnej, zbyt skąpej ejakulacji, impotencji, niezstąpienia lub powiększenia jąder, torbieli, guzów czy raka prostaty,
- jak prawidłowo wykonać irygację pochwy,
- jakie są przyczyny powstawania torbieli jajników, raka jajników i pochwy, zapalenia sutka i jak je wyeliminować,
- dlaczego homeopatyczne sposoby pokonywania kobiecych dolegliwości, na przykład menstruacyjnych, są najskuteczniejsze,
- jakimi naturalnymi metodami możesz wyeliminować: PMS, afty, torbiele, nowotwory narządów kobiecych, polipy, krwotoki, mięśniaki,
- jaka jest prawidłowa technika sikania na stojąco – porada dla mężczyzn,
- przy jakich dolegliwościach możesz stosować borax,
- wszystkiego o metodach pielęgnacji narządów płciowych.

Zdrowe organy, zdrowy seks

Patroni:



SZUKATER.PL

